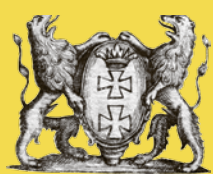


Meandry sztuki  
malarskiej  
Przemysława  
Łopacińskiego



► Str. 8

Zobacz  
czym żyje  
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE  
z Energa



► Str. 11

Energa

# GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 431 | 25.03.2016 r.

**Spytaj prezydenta (Karnowskiego), on ci prawdę powie...**

Z Wojciechem Fułkiem, radnym klubu Kocham Sopot rozmawia Artur S. Górski

► Str. 3

**Wstają z kolan, by paść na twarz**

Rozmowa z prof. Wojciechem Lamentowiczem

► Str. 4

**Soroptymistki z Gdańska – silne kobiety wykorzystują swoje zalety**

Od 1996 roku w Gdańsku działa Międzynarodowa Organizacja Soroptimist Pierwszy Klub w Gdańsku. Soroptymistki wspierają młode, utalentowane kobiety i działają charytatywnie. 8 października tego roku gdański klub będzie obchodził swoje 20-lecie i z tej okazji odbędzie się koncert charytatywny.

► Str. 6

**Audiodeskrypcja czyli przybliżyć sztukę wizualną niewidzącym**

W Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia 2 w Nowym Porcie rozpoczął się cykl szkoleń audiodeskrypcji czyli jak przybliżyć sztukę wizualną osobom niewidomym i słabowidzącym.

► Str. 10

**„Ostatnia Wieczera” na lotnisku im. Lecha Wałęsy w Gdańsku**



Obraz prof. Macieja Świeszewskiego „Ostatnia Wieczera”, wreszcie znalazł miejsce swojej stałej ekspozycji. To hala przylotów gdańskiego lotniska. Miejsce z kilku względów idealnie nadające się do prezentacji tak olbrzymiego dzieła (4,5 m x 8 m). „Ostatnia Wieczera” nawiązuje oczywiście do słynnego fresku Leonarda da Vinci zdobiącego ściany mediolańskiego kościoła Santa Maria delle Grazie, a w roli apostołów artysta obsadził znanych gdańszczan

► Str. 8



Ciepłych i spokojnych  
Świąt Wielkanocnych  
życzy Klientom,  
Partnerom i przyjaciółom





## F(ig)raszka

## Wesołego Alleluja

Choć jeszcze trawa  
nie dość zielona  
Pękają pąki  
na drzew koronach  
Żółtawe, białe i fioletowe  
Kwiaty wieszczące,  
że idzie nowe  
Ze znowu wiosna,  
radosne święta  
Święcone jaja,  
złote pisklęta  
Smaganie różgą  
i lanie wody  
Tak dla tradycji,  
śmiechu, urody  
Choć tyle rzeczy  
nas niepokoi  
Niech dom nasz  
w święta opoką stoi  
Na święta wolno  
w obłokach bujać  
Więc radosnego Alleluja  
Niech zawsze trwają  
i będą wszędzie  
Nasze rodzime  
piękne obrzędy!

## Liczba

7 zł/1,5 zł

/0,62 zł

tyle rocznie kosztuje jednego  
obywatela Sopotu/ Gdańska/ Gdyni  
praca ich prezydentów - Jacek  
Kamowski jest 11 razy droższy od  
Wojciecha Szczurka..

43 mln zł

tyle na razie uzbierał syndyk  
Amber Gold na spłatę 19 tys.  
poszkodowanych na łączną kwotę  
0,8 mld zł.

## Cytat tygodnia

- Zakaz handlu w niedzielę to  
dobry pomysł. Nieważne, czy  
wiąże się to z ekonomią, czy  
tradycją (...) Dzisiaj Polak  
musi pracować w niedzielę,  
bo inaczej straci pracę. A tak,  
jak będzie dzień wolny dla  
wszystkich, nie będzie wyjścia  
- Krzysztof ADAMSKI, członek  
rady krajowej partii Razem.

- Eksplozje  
w Brukseli są wynikiem braku  
przygotowania do masowego  
najazdu nielegalnych  
imigrantów. To może też być  
efekt polityki europejskiej,  
którą krytykowaliśmy -  
Dorota ARCISZEWSKA-  
MIELEWCZYK, posłanka  
PiS.  
"Rozmowy kontrolowane" -  
RADIO GDAŃSK

## GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny  
Marek Formela  
Sekretarz redakcji  
Tomasz Łunkiewicz

Reklama  
603-692-609

Projekt graficzny i skład  
Barbara Kraskowska  
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

## Wydawca

Dom Prasy  
Formela Spółka Jawna  
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505  
80-886 Gdańsk  
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer  
Gazety Gdańskiej ukazał się  
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności  
za treść reklam i ogłoszeń

## Klasa lotnicza w IV LO w Gdańsku

**Podpisane zostało porozumienie ZSO nr 5 w Gdańsku z 49. Bazą Lotniczą w Pruszczu Gdańskim w sprawie utworzenia klasy o profilu lotniczym w IV LO. Zajęcia w tej klasie prowadzone będą przez żołnierzy bazy lotniczej oraz instruktorów z gdańskiego aeroklubu.**

18 marca podpisane zostało porozumienie pomiędzy Zespołem Szkół Ogólnokształcących nr 5 w Gdańsku, a 49. Bazą Lotniczą w Pruszczu Gdańskim w sprawie utworzenia klasy wojskowej o profilu lotniczym. W uroczystości podpisania porozumienia uczestniczył wiceprezydent Gdańska ds. polityki społecznej – Piotr Kowalcuk.

Jest to pierwsza klasa o profilu lotniczym w Gdańsku. Będzie to klasa o charakterze matematyczno-geograficzno-fizycznym z wiodącym językiem angielskim. Dołączenie do tej klasy da młodym ludziom możliwość skonfrontowania własnych wyobrażeń o zawodzie lotnika z rzeczywistością. W klasie przewidziano 3 bloki zajęć: ogólnowojskowy, lotnictwa wojskowego oraz lotnictwa cywilnego. Zajęcia prowadzić będą żołnierze z 49. Bazy Lotniczej w Pruszczu Gdańskim, a także instruktorzy Aeroklubu Gdańskiego. Dotychczas w ZSO nr 5 w Gdańsku z sukcesem działały klasy m.in.: policyjna, Straży Gra-

nicznej, bezpieczeństwa publicznego.

– Planowana klasa będzie realizowana przez 3 lata. Oprócz przedmiotów ogólnokształcących będzie cały panel edukacji wojskowej,



lotniczej. My w Gdańsku jesteśmy pierwszą taką klasą, w Polsce jest kilka takich klas – powiedziała **Elżbieta Januszewska**, dyrektor ZSO nr 5 w Gdańsku.

– Sytuacja w Gdańsku jest taka, że miasto Gdańsk jest takim szczególnym miastem, które nie ma wojska. Mamy tylko sztab, mamy arcybi-

skupa generała oczywiście, ale nie mamy wojska, dlatego tu jest szansa na to, że do tej szkoły powrócą, symbolicznie przynajmniej, żołnierze, którzy będą prowadzić zajęcia. Cieszę się bardzo, bo dla nas i dla Gdańska to będzie symboliczne. Ufam, że ta klasa będzie też mogła uczestniczyć w wielu uroczystościach na terenie Gdańska, które się odbywają. Zwróćcie Państwo uwagę, że gdyby nie życzliwość pułku z Pruszcza lub marynarki z Gdyni to często te uroczystości w sto-

skretne przygotowanie do pracy, miejmy nadzieję jak najliczniejszej grupy tych młodych ludzi.

– Rozmawiamy w dalszym ciągu nad praktycznym szkoleniem. Myślę, że jeszcze długie rozmowy przed nami, a ten projekt będzie się ciągle rozwijał – powiedział pułkownik **Adam Foremny**.

– Jesteśmy bardzo zadowoleni, że możemy poprzez wsparcie tej inicjatywy realizować jeden z naszych celów, którym jest propagowanie lotnictwa wojskowego i cy-

wilnego. My ze swojej strony deklarujemy pełną współpracę i zaangażowanie w realizację tego projektu. Mam nadzieję, że będzie on satysfakcjonujący dla wszystkich – powiedziała **Joanna Jakubowska**, dyrektor Aeroklubu Gdańskiego.

Karolina Rabiej

## Latarką w półmrok



Gwoli ścisłości.

Udając ignoranta, którym nie jest, spiker prezydenta, Antoni Pawlak, objaśnił publiczności sądowy finał perypetii swojego szefa z oświadczeniami majątkowymi. Werdykt ten, wywodził w "Forum Panoramy" w TVP 3 Gdańsk, dotyczył "wylączenia błędów w oświadczeniach majątkowych, czyli mieszkań", były uchybienia, nikt na nich nie stracił, podatki zostały opłacone, a w PIT-ach wszystko wykazano. Na dodatek, w związku z wizytą CBA, prezydent sam skorygował to co skorygował, więc "sytuacja jest absolutnie czysta".

Rzecznik ustaleń sądowych nie podaje w rzetelnym wymiarze. Prokurator Grzeszczak i sędzia Jachniewicz informują bowiem, że historia Pawła Adamowicza opowiedziana w 5 zarzutach nie budzi wątpliwości - podał bowiem nieprawdziwe dane dot. oszczędności w gotów-

ce oraz nie wykazał dwóch posiadanych nieruchomości przekraczając "granice niedobalstwa".

Niedbalstwo rzecznika znakomicie poprawia wizerunek prezydenta, ale nie służy przekazaniu prawdy

po kilkudziesiąt groszy podatku od metra mieszkania i udziału w powierzchni wspólnej. Czyżby więc radca prawny Paweł Adamowicz, aż strach pomyśleć, płacił gminie mniej -nie płacił za lokale na Piastowskiej i przy

prywatnym biurku prezydenta, ale...

Ukrywając bowiem przed gdańską widownią dwa mieszkania i kilkadziesiąt tysięcy złotych prezydent za to skrupulatnie opisał swoje zadłużenie w rozmaitych bankach. Prawdziwie pokazując swoje zadłużenie, a oszczędnie chwalcąc się dostatkiem mieszkań i gotówki prezydent najwyraźniej nie chciał drażnić swoją założeńnością wywiedzioną ze sprawowania urzędu. Podejrzenia, że zgromadził więcej majątku niż zarabia na 3 posadach publicznych, nie zamierzał wywoływać, choć wywołał. Z wywodu sądowego wiadomo, że mieszkania kupował po cenach preferencyjnych, a wytropiony przez śledczych nadmiar gotówki nie mógł pochodzić od niemajątknych dziadków. Podejrzenie to jednak zwyczajnie się przedawniło, przez co stało się prawnie niegroźne.

Placąc za te kombinacje 40 tys. kary prezydent uważa że został oczyszczony, a gdańszczanie wierzą w jego uczciwość. Z nich zaś gorliwością wyróżnia się jego rzecznik.

Marek Formela

## "POMYŁKI" Adamowicza?

sądowych ustaleń. Rzecznik ma też chyba obywateli za cokolwiek niesprawnych, wmawiając, że to czego prezydent nie wpisał do jawnego oświadczenia majątkowego, opisał w objętym tajemnicą skarbową zeznaniu podatkowym. Gdzie tam jest rubryka na wykaz mieszkań i kwot oszczędności? PIT to zarobki, za które można sobie ufundować i 7 mieszkań, ale na pewno nie spis inwentarza z natury!

Wierzyć się też nie chce że obywatel Adamowicz mógł oszukiwać prezydenta Adamowicza, który na podstawie złożonych przez obywatela Adamowicza informacji o nieruchomości nalicza

Szafarni - niż się należy? Jeśli zaś płacił jak należy, a sprawdzić to można u dyr. J. Ostaszewskiej w Wydziale Budżetu Miasta i Finansów - Referat Podatków od Nieruchomości Osób Fizycznych, to brawurowa formuła "POMYŁKI", której się uchwycił w osobistych relacjach z prokuraturą i sądem mało jest wiarygodna. Czy zatem w latach 2010-2012 podatnik Paweł Adamowicz płacił podatek od nieruchomości od całości metrów kwadratowych, a tylko w oświadczeniu majątkowym popelniał "POMYŁKI" i metrów tych ubywało? Świadczyć by to mogło o doprawdy wyjątkowym bałaganie na

## Personalia

✓ Red. **Wojciech Suleciński** został wyróżniony przez Radę Programową TVP 3 Gdańsk nagrodą "Bursztynowy Obiekt". To ustanowione przez radę kierowaną przez prof. **Jerzego Młynarczyka** wyróżnienie dla dziennikarza gdańskiej telewizji za twórczość wypełniającą misję nadawcy publicznego na lokalnej antenie. W gronie nominowanych przez radę znaleźli się także red. **Jolanta Roman-Stefanowska**, **Bożena Olechnowicz**, **Piotr Świąc**, **Marek Wałuszko** i **Paweł Zbierski**. Rada doceniła dziennikarską aktywność laureata, różnorodność jego twórczości i rzetelność. W. Suleciński, absolwent historii Uniwersytetu Warszawskiego, pojawiał się na spotkaniach organizacyjnych "Gazety Gdańskiej" na przełomie 1989-90, ale nic napisał, przeszedł bowiem do gdańskiej telewizji, z którą jako reporter, wydawca i prowadzący związany jest od 26 lat. Dłużej gra tylko w hokeja na lodzie, który uprawiał wyczynowo w Stoczniewcu.

✓ Zmiany w TVP 3 Gdańsk. Do pracy w telewizyjnym studiu wraca red. **Jan Lindner**, jedna z ikon wybrzeżowego dziennikarstwa sportowego. Spod jego ręki wyszły najważniejsze audycje sportowe gdańskiej anteny, w tym niedzielny "Wieczór ze sportem" emitowany na żywo, Panorama Sport i poranny przegląd wydarzeń sportowych. Jako wydawca odpowiedzialny za soppkie turniej tenisowe ATP i WTA, zawody hipicze CSI, transmisje z EURO 2012, wyróżniany wcześniej za realizację transmisji z tenisa stołowego. Teraz wraca z programem "Cały ten sport" i zadaniem zbudowania niedużej, ale sprawnej redakcji sportowej. Do powrotu z formatem morskim szykują się też red. **Tomasz Miegoń** i red. **Alkesander Gosk**, natomiast red. **Jolanta Roman-Stefanowska** przygotowuje cykliczny program interwencyjny. Natomiast red. **Małgorzata Rakowiec**, prowadząca Panorame i Forum Panoramy, zadebiutuje w kwietniu nowym programem politycznym.

✓ Nowym prezesem Radia Gdańsk został **Andrzej Liberadzki**, 69-letni dziennikarz i menedżer, w latach 90. redaktor naczelny "Dziennika Bałtyckiego", w roku 1999 został doradcą ds. mediów w gabinecie premiera **Jerzego Buzka**. W latach 2002-2006 był prezesem samorządowej Agencji Rozwoju Pomorza. Szefował radzie nadzorczej spółki wydającej "Rzeczpospolitą". Liberadzki zastąpi **Lecha Parella**, który kierował rozgłośnią przez sześć.



# Spytaj prezydenta (Karnowskiego), on ci prawdę powie...

**Z Wojciechem  
Fułkiem, radnym  
klubu Kocham  
Sopot rozmawia  
Artur S. Górski**

- Sopoccy radni z rządzącego klubu Platforma Sopot nie przyjęli sprawozdania z prac Komisji rewizyjnej za rok ubiegły i dzięki swej przewadze odwołali pana z funkcji przewodniczącego komisji. Był pan nazbyt dociekliwy?

- Ten zabieg na ostatniej sesji ma związek z docieklivością. Dowód? Otóż żaden z radnych Platformy nie zadał pytania merytorycznego. Chodziło im o odwrócenie uwagi od zapisów w raportach komisji. Negatywnie oceniona była przez komisję chociażby działalność MOSiR. Nie była to jedynie moja ocena negatywna umów, które MOSiR zawierał w różnych punktach. Nikt się słowem o wnioskach pokontrolnych nie zajął.

- Podobno "przespał" pan

w 2015 roku kilka zadań kontrolnych?

- Radni w styczniu tego roku chcieli nadal sprawdzać umowy. Nie ma znaczenia, czy kontrola zakończona byłaby w grudniu, czy też w styczniu, bo się jeszcze czegoś doszukał. A prezydent Karnowski odmówił udostępnienia dokumentów. Paranoja! Zamiast odpowiedzieć, iż kierowany przez niego urząd jest transparentny i otwarty na kontrolne działania radnych mówi, że termin jest przekroczony. Przy tym radni Platformy byli nieprzygotowani. Ale i tak chodziło o przegłosowanie spolegliwego przewodniczącego komisji. Wtedy kontrola będzie pozorna. Na sesji zgłosiłem dwa projekty do procedowania komisji w 2016 roku w tym umowy wiążące miasta z prywatnym inwestorem, według której miasto musi płacić prawie milion złotych rocznie...

- Chodzi o to, że ponad 900 tysięcy złotych miasto Sopot rok w rok będzie płacić Bałtyckiej Grupie Inwestycyjnej za wynajem powierzchni w bu-



dynku dworca, gdzie mieści się Mediateka. To trzykrotnie więcej, niż płaci multimedialna biblioteka w gdańskim centrum

Manhattan. Czy komisja nie powinna prześwietlić współfinansowania prywatnej firmy przez miasto?

- Oczywiście. Ewidentnie to jest zadanie komisji. Drugim z wniosków było skontrolowanie zasiadanie prezydenta w radach nadzorczych.

- Czyli chciał pan kontrolować sposób w jaki prezydent Jacek Karnowski wyznaczył obywatela Jacka Karnowskiego do rady nadzorczej spółki Atom Trefl? Z tego tytułu tylko w 2014 roku zarobił on 43 tysiące złotych, czyli dziesiątą część sumy wpłaconej przez Sopot tej spółce, co ujawniła "Gazeta Gdańska". To jest konflikt interesów?

- Sam do tego doprowadził. Pan Karnowski nie lubi być kontrolowany. Na dodatek Lesław Orski, przewodniczący klubu Platformy Sopot, uzasadniając wniosek o moje odwołanie był łaskaw stwierdzić, że byłem przewodniczącym komisji, który mógł przecież ujawnić tajemnicze sprawy prezydenta Karnowskiego, a tego nie zrobiłem. Wyrażnie się w tym zapędził.

- Zadanie komisji to odsłanianie tajemnic wóldarza?

- Komisja nie zajmuje się szukaniem haków na Kar-

nowskiego. To radny Orski sugerował, że mieliśmy szukać, a nie znaleźliśmy, w tym ja - jej przewodniczący. Radny Orski zagrał w "smutną zabawę". Komisja wnikliwie analizowała skargi. Warto sprawdzić częstotliwość prac. Opinie radnych rządzącej opcji nie mają podstawy merytorycznej. Na komisji radni Platformy byli "za", a na sesji byli już przeciwko. Zwalnia mnie to z obowiązku komentowania kuriozalnych decyzji. Niejednokrotnie Platforma manipulowała głosowaniami. Mając trzech radnych w pięcioosobowej komisji - jedną ze skarg poddawanych przez głosowanie nie miała wymiaru zasadnej, bo raz po raz było 2-2 bo jeden z Platformy się wstrzymywał. Blokowali oni w ten sposób przez kilka miesięcy decyzje. To był cyrk. Kolejna kuriozalna sprawa to inicjatywa prezydencka w sprawach prac radnych. W komisji rewizyjnej to opozycja ma mieć większość. W tej komisji nie ma bajkopisarstwa.

## SUPER BIZNES

**Sprzedam b. dobrze  
prosperujący zakład metalowy  
koło Szczecina.**

**Bardzo dużo nowych maszyn,  
sterowane manualnie  
i numeryczne.**

**Powierzchnia 2000 m<sup>2</sup>, pow.  
działki 14000 m<sup>2</sup>, własność.**

**Nieograniczony portfel zleceń,  
można podwoić sprzedaż.**

**Sprzedaż zakładu z powodu  
wieku i choroby właściciela.**

**Cena - 7,5 mln zł do negocjacji.**

**Tel. 786879868 po godz. 18.**

## List do premier Szydło - koniec 25-letnich kadencji

**Rozmowa z dr Andrzejem Górzyńskim, b. powiatowym  
lekarzem weterynarii w Tczewie, sygnatariuszem listu  
otwartego do premier Beaty Szydło.**

- Warto było pisać do pani premier?

- Nie mam wątpliwości że tak. O sytuacji w pomorskiej weterynarii wcześniej informowaliśmy wielokrotnie. Ówczesny wojewoda, pan Stachurski, nawet prosił, żeby to co przedstawiliśmy mu podczas rozmowy, trafiło do niego w formie pisemnej skargi. Nic z tego jednak nie wynikało...

- A co miało wynikać?

- Powołanie niezależnej komisji i wszechstronne zbadanie naszych zarzutów czyli równoprawne traktowanie stron tego konfliktu zamiast przyjmowania racji ówczesnego lekarza wojewódzkiego. To był główny powód dla którego zdecydowaliśmy się wyjść poza strefę lokalną i napisać do pani premier. W jakimś stopniu czuliśmy się osaczeni i bezradni. To był zły czas. Mieliśmy poważne zastrzeżenia do bezstronności głównego lekarza kraju i ówczesnego wojewody.

- Złożył Pan rezygnację ze

stanowiska powiatowego lekarza weterynarii w Tczewie...

- Zrobiłem to sam składając wypowiedzenie, bo uznałem dalszą współpracę z ówczesnym szefem inspekcji weterynaryjnej na Pomorzu za niemożliwą.

- Doktor Włodzimierz Przewoski złożył na Pana zawiadomienie do prokuratury i...

- Najpierw prokurator uznał zarzuty o wypłacanie należnych pracownikom kilkudziesięciotysięcznych dodatków za bezpodstawne, a potem zażalenie szefa inspekcji odrzucił sąd, nie dopatrując się żadnych nieprawidłowości. Nowy szef inspekcji zaproponował ugodę w sądzie pracy wynikającą z treści mojego wypowiedzenia, wypłatę odszkodowania i sprostowanie świadectwa pracy. Nasze relacje są całkowicie normalne, podobnie jest w powiecie wejherowskim, gdzie protestowali rolnicy, którym perturbacje w inspekcji zaczęły bezpośrednio zagrażać.

- Wraca pan do inspektoratu?

- Już nie. Okazuje się, że mogę normalnie wykonywać swój zawód, przywrócono mi prawo do wystawiania świadectw zdrowia i poczucie zawodowej godności.

- Inny sygnatariusz listu, doktor Edward Kowalke, został zastępcą szefa pomorskiej weterynarii.

- To najlepszy dowód, że nasza argumentacja miała podstawy merytoryczne, choć pewnie gdyby nie jesienna zmiana władzy w Polsce, to mimo zaangażowania w rozwiązanie konfliktu posłów PO i PiS, na Pomorzu wszystko mogłoby zostać po staremu.

- Kadencje po 25 lat?

- To się już chyba nie zdarzy. Minister myśli o reorganizacji i utworzeniu jednolitej inspekcji. Jest okazja by wprowadzić kadencyjność na głównych stanowiskach. To olbrzymia władza i nie powinna być zbyt długo kumulowana w jednych rękach.

(mag)



# Wstają z kolan, by paść na twarz



## Rozmowa z prof. Wojciechem Lamentowiczem

- Patrząc na to co dzieje się dziś z polską polityką zagraniczną – jak ją oceniać? Czy jest to polityka, poddana jakiejś strategii, czy po prostu ruchy chaotyczne?

- Jej założenia są wypracowane. Znajdujemy je w publicystyce pana ministra Szczerskiego, słyszymy w wypowiedziach prezesa Kaczyńskiego. Więc nie jest tak, że ich nie ma. Natomiast to co się dzieje nie jest chyba z nimi zgodne.

- To znaczy...

- Te założenia przewidują umocnienie pozycji Polski w otoczeniu europejskim i szerszym. Ale jeżeli odbywa się to w ten sposób, że doprowadza się do napięć w stosunkach z naszym bardzo ważnym sojusznikiem, z Niemcami, że się wytwarza poważne wątpliwości w środowisku polityków Unii Europejskiej na temat stanu polskiego państwa, i jeżeli jeszcze od czasu do czasu robi się coś co ma zdenerwować amerykańską administrację, to chyba nie prowadzi to do celu, który został w tej strategii zarysowany. Umocnienie Polski nie może polegać na tym, że wśród sojuszników zdoby-

wamy wyłącznie krytyczne oceny, że opinia o Polsce jest tam coraz gorsza.

- Politycy PiS tłumaczą to tym, że „wstają z kolan”. Że dobre stosunki nie polegają na tym, że mamy nadskakiwać silniejszym sojusznikom. Teraz chcemy pokazać, że mamy własne zdanie, że jesteśmy niezależni, i że zależy nam na dobrych stosunkach, ale równoprawnych.

- Tak, oczywiście, ja słyszałem to hasło „wstawanie z kolan”... Najpierw je słyszałem z Moskwy. To prezydent Putin wstaje z kolan już bardzo długo, i widać z jakimi rezultatami. Uwikłał swój kraj w kilka zupełnie niepotrzebnych wojen, pogorszył sobie relacje z całym otoczeniem, wygląda na to, że ma już tylko jednego sojusznika, jakim jest Białoruś, i dalej wstaje z kolan!

- Rosjanom to się podoba...

- Ale polskie społeczeństwo nie zaakceptuje takiej polityki. My jesteśmy nauczonymi krytycznego myślenia, odróżniamy iluzję od rzeczywistości. Opinia publiczna w Polsce jest dostatecznie świadoma i poinformowana, żeby poradzić sobie z takim wyzwaniem intelektualnym,

jakim są puste gesty patriotyczne, i kroki, które ojeździe nie szkodzą

- Chyba ostatnim, który to zauważy będzie minister Waszczykowski...

- Ja poznałem ministra Waszczykowskiego jeszcze wtedy, kiedy był dyrektorem jednego z departamentów w MSZ. Wtedy zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie, dobrze przygotowanego, sprawnego urzędnika. Ale – rola ministra to nie jest to samo! Nawet ktoś, kto był sprawnym urzędnikiem niekoniecznie będzie dobrym ministrem. Bo to nie są te same cnoty. I nie ta sama siła osobowości. Wydaje mi się, że tych cech brakuje naszemu ministrowi.

- Wypowiada się w sposób bardzo stanowczy...

- O, tak! Jego wypowiedzi w wywiadach nie brzmią jak słowa ministra spraw zagranicznych, ale jak wypowiedzi polityka, i to takiego, który ma dużą moc. A on, po pierwsze, takim politykiem nie jest, a po drugie – takiej mocy nie ma.

- Więc gra tę rolę...

- I wikła Polskę w ten sposób w coraz poważniejsze tarapaty. Wierzę, że prezes

Kaczyński to widzi, i poważnie się zastanawia co z tym zrobić.

- Kaczyński nie powinien się gorszyć, bo ewidentnie widać, że Waszczykowski chce naśladować prezesa, chce mówić jego językiem, i tak, żeby mu się podobało. Zresztą jak wszyscy ważni w PiS...

- Niestety tego ugrupowania jest to, że prawie wszyscy jego politycy wiedzą, że oni istnieją jedynie jako awatary swojego przywódcy. On kreuje ich siłę, a nie oni jego. On ma taką przewagę nad całą resztą, że może jednych oddalać, drugich przyciągać, a potem znów oddalać... Taka jest dysproporcja mocy, autorytetu, umiejętności politycznych. Nie ma tu pola do partnerskiej debaty. Czy pan może sobie wyobrazić dyskusję kogokolwiek z polityków PiS z prezesem Kaczyńskim, w której argumenty byłyby warte równo? No, przecież argumenty prezesa mają przewagę niebotyczną.

- I charakter...

- Znam osobiście prezesa Kaczyńskiego, jeszcze z dawnych lat, i uważam, że to jest człowiek, który myśli racjonalnie i chłodno. I ma zdolność strategiczne-

go myślenia. Jest też typem wojownika, który chce wygrywać walki. I trzeba tak go traktować. Jeśli ktoś chce z nim wygrywać, musi z nim staczać bitwy. A nie siadać do stołu, układać się, o trzy słówka spory toczyć... To nie nie da.

- On swój charakter pokazuje teraz na arenie międzynarodowej...

- On ma taką osobowość, nie lubi być pomijany. A był pomijany bardzo często w swej karierze, zaczynając od KOR-u, w którym nie zaakceptował go Jacek Kuroń. Potem to trwało podczas rozmów Okrągłego Stołu, i później, kiedy premier Mazowiecki proponował mu jakieś nie bardzo znaczące stanowiska, na przykład wojewody pomorskiego... Więc on teraz nie pozwoli się odsunąć bez walki.

- Ma dostateczne poparcie, żeby toczyć boje?

- Wewnątrz kraju – ma. Ale poza Polską – już nie. Te trzydzieści parę procent wyborców w Polsce, które zagłosowało na PiS, nie robi dużego wrażenia w państwach, gdzie partie dostają większe poparcie wyborców, a te państwa mają większą moc i znaczenie w stosunkach międzynarodowych. Prezes Kaczyński

nie do końca to rozumie. Że Polska nie ma takiej mocy, o jakiej on sądzi, że ją ma. My nie mamy mocy rzeczywistej – materialnej, nie mamy też mocy perswazyjnej, nie mamy żadnej super-atrakcyjnej ideologii, za którą świat tęskni... My mamy bardzo średni potencjał, i powinniśmy prowadzić politykę na miarę tego potencjału.

- Lub trochę ponad, żeby dobrze licytować!

- Słyszałem to wielokrotnie – że prezes Kaczyński powiedział, że Polska powinna prowadzić politykę nieco powyżej swoich możliwości. Czyli powyżej potencjału mocy, którą ma. Bo wtedy osiąga się więcej. Ale co to znaczy – powyżej tego potencjału? Jeżeli byłoby to niewiele powyżej – to byłoby tolerowalne. Ale jeżeli jest to zdecydowanie powyżej mocy, to po prostu ta strategia jest nieadekwatna do sytuacji. Państwo polskie, prowadząc politykę zaostrzania napięć ze znacznie silniejszymi sojusznikami, nie osiągnie sukcesu.

więcej na wybrzeze24.pl

wywiad ukazał się w Tygodniku Przegląd

*Radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego  
wszystkim mieszkańcom Pomorza  
życzy*

*Posel na Sejm RP Andrzej Jaworski*

www.jaworski.info





Zdrowych, spokojnych świąt  
Wielkanocnych, pełnych nadziei  
oraz miłości, pogodnego nastroju,  
oraz najwspanialszych rodzinnych  
spotkań życzy

**Pomorskie Hurtowe Centrum  
Rolno-Spożywcze S.A.**  
organizator wystawy "Wiosna w Ogrodzie"





# Soroptymistki z Gdańska – silne kobiety wykorzystują swoje zalety



**Od 1996 roku w Gdańsku działa Międzynarodowa Organizacja Soroptimist Pierwszy Klub w Gdańsku. Soroptymistki wspierają młode, utalentowane kobiety i działają charytatywnie. 8 października tego roku gdański klub będzie obchodził swoje 20-lecie i z tej okazji odbędzie się koncert charytatywny.**

Soroptimist International to międzynarodowa organizacja pozarządowa, która zrzesza kobiety wykształcone, aktywne zawodowo i kreatywne. Założycielkami Pierwszego Gdańskiego Klubu Soroptimist International są Jolanta Łyszkowska-Socha oraz Teresa Tymuła, natomiast obecnym prezydentem klubu jest Katarzyna Piszczako-Pałasz. Na założenie klubu w Gdańsku wpływ miały soroptymistki z olsztyńskiego klubu SI oraz Danuta Piontek, matka-założycielka polskiego soroptymizmu.

– Ja oraz Jola Łyszkowska-Socha dowiedziałyśmy się o organizacji Soroptimist International dzięki naszym przyjaciółkom, które działały już wtedy w klubie SI w Olsztynie. Pojechaliśmy z Jolą na imprezę charytatywną olsztyńskiego klubu. Myślę, że to był impuls, żeby zrobić coś, co przyciągnie ludzi, a zdobyte w ten sposób środki można będzie przeznaczyć na dobry cel. No i nie ukrywam, że gdański klub powstał także za sprawą Danuty Piontek, która założyła Soroptimist w Polsce ponad 25 lat temu – powiedziała **Teresa Tymuła**.

Członkinie klubu SI z Gdańska wykonują bardzo różne zawody takie jak: radca prawny, finansista, lekarz, ekonomista, coach, architekt, językoznawca, wykładowca akademicki, przewodnik tu-

rystyczny.

– Nasz klub zrzesza kobiety aktywne zawodowo w różnych dziedzinach i branżach. Dzięki tej różnorodności powstają ciekawe pomysły na projekty. Podczas realizacji projektów wykorzystujemy doświadczenie dziewczyn, które są w klubie od wielu lat oraz zapał i wielką chęć do działania nowych członkiń. Dziewczyny w klubie naprawdę świetnie się uzupełniają – powiedziała **Katarzyna Piszczako-Pałasz**.

Gdańskie soroptymistki intensywnie wspierają m.in. młode kobiety, które mają ambicje, zainteresowania i pasję, ale nie mają środków na ich realizację. W tym celu w 2011 roku stworzony został specjalny program grantowy „Bank Ambitnych Kobiet”. W ramach działalności gdańskiego klubu SI przyznano już 18 stypendiów m.in. dla: Agaty Grzybowskiej na stworzenie dwujęzycznej platformy internetowej, Kingi Prus na wydanie płyty Kingi i Karoliny Prus „Kłębek”, Katarzyny Zabrockiej na zakup łóżka do masażu limfatycznego kobiet po mastektomii, Darii Żurawlowej na zakup pianina cyfrowego, Laury Makeny Inyngi na studia medyczne. Jednym z wydarzeń, z którego dochód przeznaczony został na „Bank Ambitnych Kobiet”, było czytanie performatywne „Noc Iguan” podczas którego

na scenie Teatru Muzycznego w Gdyni wystąpili m.in. Andrzej Chyra, Jacek Poniedziałek, Maja Ostaszewska i Agata Buzek. Dzięki organizacji różnych imprez, a także dzięki hojności sponsorów, gdańskie soroptymistki mogą nieść pomoc. Członkinie klubu wspierają również dzieci i osoby potrzebujące – zakupiły pompę dozującą leki pa-

ła **Ksenia Bagniewska**, gdańska soroptymistka.

Soroptymistki angażują się także w działalność na rzecz ochrony środowiska naturalnego. W 2015 roku, w ramach projektu „Let’s Go Green”, członkinie z gdańskiego oraz z niemieckiego klubu Soroptimist sadziły wspólnie drzewa na terenie Bałtyckiego Kampusu UG. W ramach

klubu organizują wiele projektów m.in. współfinansowały wydanie książki Lucyny Legut „Romans kuchenny”, wraz z Izraelskim klubem SI i pod patronatem Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Izraelu stworzyły projekt „Women Voice & Beat”, co roku organizują koncert kół. Ostatnio przyłączyły się do akcji „Kobieta kobiecie

„Lady Soroptimist”. Do tej pory tytuł ten otrzymały Marzanna Sienkiewicz-Budisz, Lucyna Legut, Anna Podhajaska, Dorota Kolak, Danuta Wałęsa, Katarzyna Popowa-Zydroń.

W tym roku, 8 października, w Starym Maneżu odbędzie się charytatywny koncert z okazji 20-lecia klubu Soroptimist w Gdańsku. Wystą-



cientom Hospicjum im. Ks. E. Dutkiewicza, nabyły cyklery do automatycznej dializy dla chorej dziewczynki, wspierają wielodzietną, potrzebującą rodzinę.

– Klub bardzo często pomaga osobom potrzebującym wsparcia, w trudnej sytuacji życiowej. Zazwyczaj są to działania doraźne, których nie da się zamknąć w duży, medialny projekt. Często takie prośby o wsparcie trafiają do nas tak zwaną „pocztą pantoflową” – powiedziała Katarzyna Piszczako-Pałasz.

– Efekty naszych działań są konkretne i od razu widoczne: dla nas, dla beneficjentek i dla sponsorów – powiedzia-

tego wydarzenia odbyło się spotkanie polskich i niemieckich soroptymistek, w którym uczestniczyła m.in. Danuta Wałęsa. W latach 2007-2015 gdański klub współpracował z klubem SI w Poczdamie oraz z Fundacją Współpracy Polsko-Niemieckiej, by wspólnie organizować obozy integracyjno-edukacyjne dla dziewcząt z Polski i Niemiec w Krzyżowej pod Wrocławiem. Ponadto członkinie gdańskiego klubu dostarczają leki i materiały medyczne do sierocińca w Kasisi w Zambii. Jedną z gdańskich soroptymistek kilkakrotnie przebywała w Kasisi jako lekarz wolontariusz. Członkinie gdańskiego

torebkę”, która miała na celu przekazanie torebek z drobnymi upominkami potrzebującym kobietom.

SI jest organizacją pożytku publicznego. Soroptymistki działają zupełnie za darmo i nie prowadzą działalności gospodarczej – rozprowadzają cegiełki, z których dochód przeznaczają na działalność charytatywną, często są również prywatnymi sponsorami. Pomocne są także instytucje, które chętnie wspierają działania soroptymistek m.in. Złota Sztuka, Centrum Świętego Jana, Sztuka Wyboru, Stary Maneż.

Od kilku lat klub SI Gdańsk przyznaje honorowy tytuł

pią na nim m.in. Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz. Środki zebrane podczas tej imprezy przeznaczone zostaną na wsparcie dla grupy młodych matek w trudnej sytuacji życiowej. Soroptymistki z Gdańska chcą, by ich święto stało się także okazją do niesienia pomocy potrzebującym.

Klub Soroptimist w Gdańsku jest organizacją pożytku publicznego, a zatem można przekazać na jego działalność 1% swojego podatku i wesprzeć np. „Bank Ambitnych Kobiet” lub projekt „Studia dla Laury”.

**Karolina Rabiej**

*2 okazji Świąt Wielkiej Nocy,  
niosących nadzieję i odrodzenie życia,  
proszę przyjąć najserdeczniej życzenia wszelkiej pomyślności.  
Niech radość Zmartwychwstania  
zagości w naszych sercach, napełniając je miłością,  
wiarą i pokojem!*

*Kazimierz Smoliński  
Posel na Sejm RP*





# Nowożeńcy czy rozwodnicy – kto wydał więcej?

**Taniej wziąć ślub czy rozwód? Wszystko zależy od narzeczonych i małżonków. Koszty uroczystości ślubu mogą być bardzo niewielkie, ale ślub i wesele mogą również kosztować tyle, co porządny samochód. Jeżeli chodzi o rozwód – taniej przeprowadzić go w sposób ugodowy. Niemniej jednak zarówno wstąpienie w związek małżeński, jak i wystąpienie z instytucji małżeństwa wiąże się z koniecznością wydania, zwykle niemałych, pieniędzy.**

W Urzędzie Stanu Cywilnego w Gdańsku w 2015 roku zarejestrowano 1818 związków małżeńskich – 905 małżeństw cywilnych i 915 małżeństw wyznaniowych. Do Sądu Okręgowego w Gdańsku w 2015 roku wpłynęły 4603 sprawy rozwodowe. Powództwo w całości lub częściowo uwzględniono w 3513 sprawach. Wpłynęło również 117 spraw o separację, a uwzględniono 79.

Ślub to jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu – niezależnie czy przysięga się przed duchownym, czy przed urzędnikiem. Niestety czasem codzienność małżonków nie przypomina szczęśliwego dnia ślubu, następuje rozpad pożycia i wówczas najlepszym rozwiązaniem jest rozwód. Oba te wydarzenia niosą ze sobą nie tylko „koszty” emocjonalne, ale również realne wydatki, które należy ponieść, by zyskać lub utracić status małżonka. Warto zaznaczyć, że kwoty podane w niniejszym artykule mają charakter orientacyjny i poglądowy, a ostateczny koszt danej usługi zależy od indywidualnej sytuacji i konkretnego miejsca. Jedynie kwoty opłat urzędowych są stałe.

Najtańszym „przedsięwzięciem” w tej materii jest ślub cywilny, którego koszt wynosi 84 zł. Jest to opłata skarbową za sporządzenie aktu małżeństwa. Należy pamiętać, że ślub może odbyć się najwcześniej miesiąc po złożeniu przez narzeczonych zapewnienia o tym, że nie ma przeciwwskazań do zawarcia związku małżeńskiego. W wyjątkowych okolicznościach możliwe jest skrócenie tego okresu. Od zeszłego roku weszły w życie przepisy, które pozwalają zorganizować uroczystość ślubną poza murami USC. Takie miejsce musi spełniać określone warunki – być godnym ceremonii zaślubin oraz zapewniać bezpieczeństwo jej uczestnikom. Koszt organizacji ślubu w miejscu innym, niż USC

wynosi 1 tys. zł. Jeżeli ślub odbywa się poza USC z powodów zagrożenia życia lub zdrowia albo z powodu pozbawienia wolności dodatkowo opłata nie jest pobierana.

Droższy jest ślub konkordatowy, który łączy w sobie prawny i wyznaniowy rodzaj zawarcia związku małżeńskiego. Podczas ślubu konkordatowego obowiązują wszystkie standardowe opłaty związane z formalnościami w USC. Ponadto dochodzą jeszcze opłaty związane ze ślubem kościelnym. Zwykle ksiądz na pytanie o koszt ślubu odpowiada „co łaska”, ale zdarzają się sytuacje, gdy parafie posiadają specjalny cennik uroczystości. Koszt ślubu w kościele jest naprawdę bardzo zróżnicowany – czasem ksiądz nie chce żadnej opłaty, innym razem „co łaska” wynosi kilkaset złotych – wszystko zależy od miejsca, księdza i zwyczajów panujących w parafii. Należy również pamiętać, że płatne są także konieczne zapowiedzi przedślubne (czasem bezpłatne, czasem płatne „co łaska”, zwykle ok. 50-100 zł), uświetnienie mszy przez organistów (od ok. 200 zł w górę), udekorowanie kościoła oraz usługi kościelne. Czasem, kiedy jedno z narzeczonych pochodzi z innej parafii, pojawia się również tzw. półślubek. Jest to połowa kosztów ślubu, których zapłaty wymaga czasem ksiądz z parafii jednego z narzeczonych, w której ten ślub się nie odbywa. Należy zaznaczyć, że ten „zwyczaj” jest niezgodny z prawem kanonicznym. Ważnym elementem są również nauki przedmałżeńskie. Jeżeli odbywają się w trybie kilkutygodniowym to są za darmo, zwyczaj bezpłatne lub płatne „co łaska”. „Skrócone” nauki (weekendowe lub wyjazdowe) to zwykle koszt kilkudziesięciu do ok. 200 zł (wliczone są tu ceny posiłków, noclegów). Doliczyć należy również koszty wizyt w po-

radni przedmałżeńskie (ok. 100 zł). Warto pamiętać także o zaproszeniach ślubnych – koszt jednego zaproszenia wynosi kilka lub kilkanaście złotych. Ślub kościelny wymaga odpowiedniej oprawy, którą stanowią m.in. stroje pary młodej, obrączki, wianka i samochód, którym młodzi pojadą do ślubu. Temat ubioru panny młodej to niekończąca się opowieść i worek bez dna jeśli chodzi o finanse. Najdroższa jest zwykle suknia ślubna. Przy odrobinie szczęścia można kupić używaną suknię już od około 400 zł (zdarzają się okazje np. 100 zł), ale należy pamiętać, że zapewne konieczne będą poprawki krawieckie. Zaletą tej opcji jest możliwość targowania ceny oraz otrzymania gratisów np. w postaci welonu. Można również wypożyczyć suknię –

i nazwiska projektanta. Warto śledzić promocje, które oferują salony sukien ślubnych np. z okazji Walentynek lub Dnia Kobiet, gdyż wówczas można kupić suknię taniej (w niektórych salonach w Gdańsku już za ok. 500 zł). Panna młoda potrzebuje również m.in. welonu (niektóre panny młode kupują nawet dwa – długi katedralny do ślubu i krótki na wesele), butów, biżuterii, halki, bielizny. Średni wydatek na wszystkie te dodatki to ok. 2-3 tys. zł, choć zależy to od ich jakości i marki. Do tego dochodzi koszt wykonania fryzury, manicure i makijażu, które pochłoną kolejne kilkaset złotych oraz wianka ślubna, której koszt zaczyna się od ok. 100 zł, a średnia cena to 200-250 zł. Nieco tańszy od sukni panny młodej jest strój pana młodego. Garnitur można uszyć lub kupić

ich na ślub. Koszt wynajęcia auta to kilkaset złotych. Jeżeli państwo młodzi zdecydują się na samochód zabytkowy koszt wzrasta do kilku tysięcy. Istotne jest również uwiecznienie pięknych chwil. Cena za usługi fotograficzne zależy od czasu, ilości zdjęć i jakości usług. Można znaleźć fotografa, który wykona zdjęcia za kilkaset złotych, choć średnia cena profesjonalnej usługi (fotografie ze ślubu i wesela) to ok. 1,5-2 tys. zł. Jeżeli chodzi o kamerzystę – jego usługi kosztują od ok. 1,5-2 tys. zł w górę.

Zwykle najbardziej kosztownym przedsięwzięciem jest wesele. Ceny za jednego gościa rozpoczynają się w Gdańsku od ok. 120 zł za tzw. „talerzyk”. Wszystko zależy od lokalu, ilości gości oraz liczby i jakości dań. Średnia cena w Gdańsku i okolicach

zł w górę), pieczony prosiak (od ok. 400 zł do ok. 1 tys. zł). Ważnym elementem jest także tort weselny, którego koszt będzie zależał głównie od wagi. Średnia cena za kilogram to 50-100 zł. Niezbędny na weselu jest zespół muzyczny lub DJ. Koszt występu zespołu zależy od ilości członków i renomy zespołu. Zwykle waha się od ponad 2 tys. do nawet kilkunastu tys. zł. Występ DJ-a/wodzireja to koszt od ponad 1 tys. zł do kilku tysięcy złotych. Należy wziąć również pod uwagę dodatkowe koszty m.in. nocleg i transport dla gości, wizytówki i winiety na stoły, upominki dla rodziców.

A co jeśli nastąpi rozpad pożycia małżonków? Pierwszym etapem są mediacje, czyli próba wypracowania ugody między małżonkami. Oboje muszą wyrazić na zgodę na mediację. Jeżeli mediatora wyznaczył sąd to pierwsze posiedzenie mediacyjne (niemajątkowe) kosztuje 60 zł, a każde następne 25 zł. W sprawach majątkowych wynagrodzenie mediatora wynosi 1% wartości sporu, ale nie mniej niż 30 zł i nie więcej niż 1 tys. zł. Mediatorowi przysługuje również zwrot kosztów w związku z przeprowadzoną mediacją np. za dojazd. Małżonkowie mogą wybrać mediatora sami w wyniku mediacji pozasądowej, wtedy koszty są ustalane indywidualnie. Kolejnym krokiem, który mogą podjąć małżonkowie jest złożenie pozwu o separację. Jeżeli wniosek małżonków o separację jest zgodny to koszt stały od wniosku wynosi 100 zł. Jeśli między małżonkami jest spór to koszt sprawy o separację wyniesie 600 zł. Koszt sprawy o rozwód również wynosi 600 zł. Dodatkowe koszty sądowe, które mogą się pojawić to m.in. koszty stawienia świadków, opinii biegłych, zastępstwa procesowego. Oczekiwanie na pierwszą rozprawę od złożenia pozwu trwa ok. 1-4 miesiące. W sprawie rozwodowej możemy skorzystać z pomocy adwokata. Ceny zależne są od stopnia skomplikowania sprawy i renomy prawnika. Porada prawna to koszt ok. 200-300 zł za godzinę. Przygotowanie pozwu kosztuje zwykle od kilkuset do ponad 1 tys. zł, natomiast reprezentowanie strony w sądzie przez adwokata to koszt od kilku do kilkudziesięciu tys. zł – wszystko zależy od stopnia trudności sprawy i cennika danego adwokata.

Karolina Rabiej



koszt będzie zależał głównie od miasta, w którym zostanie wypożyczona i od rodzaju sukni. Średni koszt to około 1 tys. zł w górę. Pojawiają się również przeliczniki, że koszt wypożyczenia wynosi np. 50% wartości sukni jeśli nie jest ona nowa lub 75%, gdy będzie założona po raz pierwszy. Trzeba pamiętać także o tym, że jeżeli wypożyczona suknia ulegnie zniszczeniu, konieczne będzie pokrycie kosztów strat. Jeśli chodzi o czyszczenie, zwykle zajmuje się tym salon. Istnieje również możliwość uszycia sukni u krawcy. Cena waha się w tym wypadku od kilkuset do kilku tysięcy złotych. Najdroższe jest zamówienie sukni szytej na miarę w salonie sukien ślubnych w celu jej kupienia. Ta opcja ma wiele zalet – suknia będzie idealnie dopasowana, można liczyć na fachową pomoc, a przede wszystkim salon oferuje mnóstwo wzorów, fasonów i kolorów. Koszt waha się od około 1,5-2 tys. zł do nawet kilkudziesięciu tys. zł – wszystko zależy od materiału, kraju pochodzenia

już za kilkaset złotych. Niemniej jednak na forach internetowych dotyczących mody ślubnej pojawia się mnóstwo opinii, że na garnitur ślubny należy wydać więcej, gdyż wyższa cena to również wyższa jakość. Droższy garnitur (od ok. 1,5 tys. zł w górę) będzie lepiej prezentował się na zdjęciach, a ponadto zwykle wykonany jest z wełny, co zapewni większy komfort np. przewiewność, niż w wypadku tańszych tkanin. Garnitury lepszej jakości można czasem kupić taniej np. w outletach lub dzięki promocjom. Koszula, buty, spinki do mankietów i krawat lub mucha to wydatek rzędu kilkuset złotych. Para młoda potrzebuje również obrączek, które można kupić w małych salonach jubilerskich lub w internecie już od ok. 400 zł za parę (klasyczne, żółte złoto). Obrączki znanych marek kosztują od ok. 1 tys. zł za parę w górę. Cena obrączek uzależniona jest od kruszcu, wzoru oraz dodatkowych elementów (np. kamieni szlachetnych). Para młoda potrzebuje również samochodu, który dowiezie

to 150-250 zł od „talerzyka”. Czasem lokal pobiera również dodatkową opłatę za wynajem sali weselnej, który zwykle wynosi kilka tys. złotych. Do tego należy doliczyć koszty alkoholu – średnio liczy się butelkę wódki na parę. Zdarza się, że lokal, w którym zorganizowane jest wesele pobiera tzw. „korkowe”, czyli opłatę za to, że państwo młodzi będą mieli na weselu własny alkohol, a nie zapewniony przez lokal. Zwykle wynosi ona kilkanaście złotych od gościa. Często w cenie wesela jako gratis oferowane są: podstawowa dekoracja sali weselnej, apartament dla pary młodej, szampan do toastu, powitalny chleb etc. Dodatkowo płatne są również wszelkie „atrakcje” np. stół wiejski (ok. 800-1000 zł przy weselu powyżej 100 gości), barman (zależy od czasu jego pracy: średnio od 300 zł, gdy czas pracy barmana jest ograniczony, do kilku tysięcy złotych, gdy barman pracuje całą noc – nie jest w to wliczony koszt alkoholu), stół rybny z sushi i owocami morza (ok. 1,5-3 tys. zł), pokaz sztucznych ogni (od 1,5 tys.





## Galeria Sztuki Gdańskiej

# „Ostatnia Wieczerza” na lotnisku im. Lecha Wałęsy w Gdańsku

**Obraz prof. Macieja Świeszewskiego „Ostatnia Wieczerza”, wreszcie znalazł miejsce swojej stałej ekspozycji. To hala przylotów gdańskiego lotniska. Miejsce z kilku względów idealnie nadające się do prezentacji tak olbrzymiego dzieła (4,5 m x 8 m). „Ostatnia Wieczerza” nawiązuje oczywiście do słynnego fresku Leonarda da Vinci zdobiącego ściany mediolańskiego kościoła Santa Maria delle Grazie, a w roli apostołów artysta obsadził znanych gdańszczan**

Historia obrazu jest bardzo ciekawa, a zarazem intrygująca. Sięga, 1995 roku, kiedy to profesor w specjalnie przygotowanej pracowni przy kościele św. Bartłomieja w Gdańsku rozpoczął jego malowanie. Praca trwała aż 10 lat. Losy obrazu układały się bardzo różnie, dzieło doczekało się dwóch poważnych publikacji, przygotowanych przez ks. Krzysztofa Niedałowskiego i Pawła Huelle oraz filmu w reżyserii Sylwestra Latkowskiego. W 2005 roku odbyła się pierwsza prezentacja obrazu i miała miejsce w kościele św. Jana. Myślę jednak, że najważniejsze

było uczestnictwo dzieła w gdańskiej wystawie „Nowi Dawni Mistrzowie” (2006), której kustoszem był znany amerykański historyk sztuki Donald Kuspit oraz jego późniejsza prezentacja w Królewskim Muzeum Sztuki i Historii Cinquantenaire w Brukseli (2011). Dziś scena namalowana przez sopockiego artystę ponownie wywołuje duże emocje. Czym starsza, tym lepiej się prezentuje, jakże dojrzałe. Kiedyś widziałem wszystko inaczej, ale nie czas na głębszą analizę. Wiele kontekstów, symboli, wielowarstwowość narracji, które dopiero teraz dostrzegłem zadziwiła



Profesor Maciej Świeszewski

mnie. A kolorystyka - sopocka, prosto od mistrza Jacka Żuławskiego, który pewnie jest teraz dumny. W świetle jupiterów, niebieskość niebosłonu, zachwyciła swoją intensywnością, wzbudziła zachwyt.

Odślonięcie obrazu poprzedziły liczne przemówienia wśród których konkluzja

Pawła Huelle wydaje się najtrafniejsza, a dotyczyła dzisiejszych czasów i troski o naszą Akademię „mniej telewizorów a więcej obrazów”. Sugestia skierowana była do profesora Świeszewskiego, z wiarą że wystartuje w zbliżających się wyborach na nowego rektora naszej Akademii. To docenienie

kunsztu malarskiego i troska o przyszłość naszej gdańskiej sztuki, aby to co jest na barach dzisiejszych profesorów znalazło godną kontynuację.

Od wieków Gdańsk szczylił się wysokim poziomem swojego malarstwa. Może w innej skali, ale podobną sytuację ma Amsterdam, którego władze wpadły na

genialny pomysł o czym opowiedział mi Tomasz Kloskowski, Prezes Zarządu Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy. - Lotnisko Schiphol w Amsterdamie już od 2002 roku ma w swoich przestrzeniach oddział słynnego Rijksmuseum i co pewien czas prezentuje nowe tematyczne wystawy, przeważnie po około 10 obrazów, zazwyczaj bardzo znanych artystów. Ostatnio prezentowane były dzieła Brueghela i Van Gogha. Przeważnie są to wystawy tematyczne: bezchmurne niebo, holenderskie krowy czy sztuka lantania. I jeżeli nasi pasażerowie, których teraz corocznie mamy po prawie 4 miliony, będą zadowoleni z prezentacji „Ostatniej Wieczerzy”, to nie wykluczamy rozwoju tego pomysłu. To może być pierwszy etap myślenia o stworzeniu galerii gdańskiej sztuki zarówno tej starej jak i współczesnej. Już na lotnisku, w pierwszym kontakcie, przedstawienie Gdańska jako dużego ośrodka kulturalnego Polski - powiedział Tomasz Kloskowski.

**Stanisław Seyfried  
fot. S. Seyfried**

## Meandry sztuki malarskiej Przemysław Łopacińskiego

**„Do jutra”, to tytuł wystawy, a zarazem tytuł ostatniego obrazu Przemysław Łopacińskiego. Wystawę jego malarstwa można oglądać w gdańskim Atelier WL4, przepięknie położonym przy kanale Motławy, tuż przy budującym się Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Miejscu rozwoju i mam wrażenie rozkwitu, trójmiejskiej współczesnej sztuki.**

Pierwsze prezentacje zarówno malarstwa prof. Marka Modeła, jak i rzeźb Ady Majdzińskiej oraz Czesława Podłęsnego, wskazywać mogą na bardzo wysoki poziom prezentowanych tam wystaw. Nie inaczej jest w wypadku młodego wykładowcy gdańskiej ASP dr Przemysław Łopacińskiego. Może jeszcze nie do końca „załapałem” istotę jego malarstwa, ale coś ciągnie do wpatrywania się w te realizacje. Nie można przejść obojętnie wobec tej sztuki. To zapewne będzie wyjątkowy twórca naszej wybrzeżowej sceny artystycznej. Dziś ciężko pracuje na swoje nazwisko. Ostatnio w drugiej edycji Międzynarodowego Konkursu London Art Biennale 2015 uzyskał w kategorii Applied Arts II nagrodę.

Przemysław Łopaciński ukończył Liceum Sztuk Plastycznych w Orłowie oraz gdańską ASP na Wydziale Malarstwa i Grafiki (2000) w pracowni prof. Romana Gajewskiego. Pracuje w macierzystej uczelni i jest doktorem na Wydziale Malarstwa gdzie prowadzi jedną z pracowni rysunku.

Jego obrazy to wielkoformatowe formy przestrzenne umieszczone za szybą z pleksi w gablotach. Tworzy w nich swój świat.



Od lewej: Czesław Podlesny, Ada Majdzińska, Przemysław Łopaciński

Powstaje on w relacji jego poglądów z czasem, słowem i świadomością widza. W swoich poszukiwaniach jest rysownikiem, malarzem, twórcą instalacji multimedialnych i obiektów przestrzennych, a także przedstawień teatralnych.

„...Jestem tu, w WL4 od początku - mówi artysta - to już ponad pół roku i w tym czasie stworzyłem dwie duże prace. Myślę, że chyba najistotniejszą rolę przy ich powstawaniu odegrał czas. W nich, podobnie jak dzieje się to w przypadku fragmentów starych murów czy ścian, to czas wytworzył charakterystyczną wielowarstwowość. Mam tu na myśli przemalowania,

ubytki, pęknięcia - kolejne ingerencje przyrody i człowieka. Gdzieś w podobny sposób traktuję tworzenie moich obrazów. (...) Obraz to tylko zwieńczenie zapoczątkowanego wcześniej procesu, to już jedynie zastygłe emocje, gra kresów i kolorów na płaszczyźnie, to oddawanie się konwencji. Prawdziwe przeżywanie sztuki wypełnione esencją życia i przemieszane z metafizyczną materią ma miejsce wcześniej. ...” Tak o swojej sztuce mówi sam artysta. Widz natomiast przeżywanie jej rozpoczyna w momencie zobaczenia gotowego dzieła. Filozofia, która towarzyszy powstawaniu obrazu, dla odbiorcy ma mniejsze znaczenie, ponieważ przeżywając czy kontemplując sztukę, tworzy on własną filozofię złożoną z jego poczucia estetyki, przeżyć, wiedzy i doświadczenia życiowego. Tworzy się odbiór bardzo subiektywny i wszelkie filozoficzne rozprawy na temat danego malarstwa jedynie zakłócają jego odbiór. Myślę, że malarstwo jak muzykę odbiera się wszystkimi zmysłami, jeśli jest dobra, dotrze do odbiorcy, poruszy go i zostanie w nim na zawsze. Wywoła fale przemyśleń i poruszenie.

Prace Przemysław Łopacińskiego należą do tego typu przedstawień, wzbudzają spore emocje i pozostawiają ślad bez względu na towarzyszące im filozoficzne rozprawy krytyków, czy nawet samego autora, któremu oczywiście takiego przywileju odmówić nie można. Mam wrażenie, że wystawę w Atelier WL4, Przemysław Łopaciński otworzył sobie już na stałe drogę do wielkiej sztuki.

**Stanisław Seyfried  
Fot. S. Seyfried**



Partner  
"Galeria Sztuki Gdańskiej"





## Nowe inwestycje Spółdzielni Renawa

Oferujemy w pełni wykończone i wyposażone lokale mieszkalne w atrakcyjnej cenie w Kwidzynie oraz w Sztumie. Mieszkania są zróżnicowane pod względem wielkości a funkcjonalność, przestronność i odpowiednie nasłonecznienie gwarantują wygodę w użytkowaniu.

Oferta Spółdzielni jest atrakcyjna zarówno dla poszukujących nowego mieszkania dla siebie, jak i na cele inwestycyjne. Wnosząc udział własny w wysokości ok. 1/3 kosztów budowy, nabywamy spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu. Kredyt zaciągnięty przez spółdzielnię na pozostałą wartość inwestycji można spłacać w czynszu przez ok. 30 lat. Dla zainteresowanych wcześniejszym wyodrębnieniem lokalu na własność, oferujemy możliwość spłaty kredytu na korzystnych zasadach już po ok. 6 miesiącach od oddania budynku.

### Powszechna Spółdzielnia Mieszkaniowa „Renawa” w Kwidzynie

Prezes Zarządu mgr inż. Jerzy Śnieg

#### NOWE MIESZKANIA !

Zapewniamy dobrą lokalizację w Sztumie i w Kwidzynie.

Zainteresowanych zapraszamy do biura Spółdzielni,

ul. Warszawska 1, 82-500 Kwidzyn,

od pn. do pt. w godz. 7<sup>00</sup> - 15<sup>00</sup>.

tel. sekretariat 55 279 4332, tel. Prezes 55 279 3733





# Audiodeskrypcja czyli przybliżyć sztukę wizualną niewidomym

**W Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia 2 w Nowym Porcie rozpoczął się cykl szkoleń audiodeskrypcji czyli jak przybliżyć sztukę wizualną osobom niewidomym i słabowidzącym. Projekt realizowany jest w ramach zadania „Rewitalizacja Nowego Portu w Gdańsku”.**

Osoby niewidome i słabo widzące coraz chętniej uczestniczą w wydarzeniach kulturalnych. Pomoc w pełniejszym odbiorze tych wydarzeń umożliwia audiodeskrypcja. Czym jest audiodeskrypcja?

- Audiodeskrypcja, tak najprościej, to opowiadanie o tym co widzimy - wyjaśnia **Anna Jurkowska**, Pomorski Pełnomocnik Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym. Często ją stosujemy w obecności osób z dysfunkcją wzroku, nie mając nawet świadomości, że to właśnie audiodeskrypcja. Opisujemy np. pomieszczenie, w którym się znajdujemy, osoby, przedmioty, ulicę którą idziemy. Trenerzy, specjaliści, przewodnicy, starają się to robić dokładnie, wiedząc jak ważne są to informacje dla kogoś kto słabo lub wcale nie widzi. Nadszedł czas, gdy audiodeskrypcja wyszła poza codzienność, wkroczyła w obszar kultury i sztuki. W tych dziedzinach może dotyczyć filmu, sztuki teatralnej, musicalu, opisu obrazu, zdjęcia, rzeźby oraz wielu innych dzieł sztuki. Opisać można naprawdę wszystko. Dla przykładu, podczas filmu, jest to dodatkowa ścieżka dźwiękowa. Każdy, także osoba niewidoma lub słabowidząca, słyszy dialogi i może w ten sposób śledzić akcję filmu. W przypadku ciszego na ekranie, ale podczas toczącej się akcji, na przykład

gdy aktorzy grają mimiką, gestem, chodzą nie odzywając się do siebie, osoby zdrowe nadal śledzą akcję, odczytując ich niewerbalne sygnały, nie zakłóca to w żaden sposób rozumienia treści filmu. Osoby z dysfunkcją wzroku, w takiej sytuacji mogą zgubić wątek i czuć się zdezorientowane. Audiodeskrypcja podpowiada co się dzieje w chwilach ciszy, czy zmienia się miejsce akcji, czy aktorzy grają samą mimiką, co w danej chwili robią lub co jest pokazywane na ekranie, na przykład krajobraz, mieszkanie, jadący samochód. Jedną z zasad audiodeskrypcji jest to, że nie interpretujemy zachowań aktorów, ich intencji. To pozostawiamy odbiorcom. Autor audiodeskrypcji musi pozostać neutralny, nie może narzucać swojej wizji, odczuć, emocji. Jego zadaniem jest przedstawianie faktów. Może powiedzieć, że ktoś się do kogoś uśmiechnął, ale nie może już dokonać interpretacji, że ten ktoś się cieszy czy lubi tę drugą osobę. Myślę, że audiodeskrypcja jest ogromnym ułatwieniem dla osób niewidomych i słabowidzących w dostępie do kultury i sztuki, a tym samym do poszerzania swoich zainteresowań, realizacji pasji, spełniania marzeń.

W Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia 2 w Nowym Porcie rozpoczął się cykl szkoleń audiodeskrypcji. Pro-

jekt "Usłyszeć obraz" realizowany jest w ramach zadania „Rewitalizacja Nowego Portu w Gdańsku”.

- Projekt wpisuje się w rewitalizację Nowego Portu - powiedziała **Anna Meronk**, kierownik działu edukacji Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia 2 w Nowym Porcie. - Jako placówka edukacyjno-społeczna chcielibyśmy się otworzyć na tę grupę dysfunkcyjną jaką są osoby niewidome i niedowidzące.



dujące. Dysponując sprzętem dla tych osób chcielibyśmy przygotować artystyczną działkę, która byłaby zrozumiała dla tej grupy. W myśl tej idei przygotowaliśmy program, który zakłada włączenie tej grupy odbiorców w nasze projekty artystyczne, głównie wystawiennicze, a także te, które będą się odbywały w przestrzeni miasta. Program składa się z trzech działań. Jedno to szkolenie audiodeskrypcji. Kolejny to otworzenie naszej pracowni dla osób niewidomych i słabowidzących, dysponującej sprzętem dla tej grupy osób. Kolejnym działaniem będzie wyszkolenie osób

pełnosprawnych w zakresie audiodeskrypcji tak aby mogły oprowadzać osoby niewidome i niedowidzące po projektach, wystawach, które prezentujemy w Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia 2 w Nowym Porcie. Chcielibyśmy otworzyć aplikację dla osób niewidomych, która byłaby zbudowana na zasadzie wsparcia przez osoby wolontariacko tłumaczące językiem deskrypcji na bieżąco obiekty znajdujące się w przestrzeni

Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia 2. Celem programu jest udostępnienie umożliwienie osobom niewidomym i słabowidzącym pełnoprawny udział w życiu kulturalnym.

Uczestnicy szkoleń zapoznają się z zasadami tworzenia werbalnego, dźwiękowego opisu obrazu i treści wizualnych, które umożliwią osobom z niepełnosprawnością wzroku samodzielny odbiór sztuki. Szkolenie składać się będzie z cyklu spotkań warsztatowych oraz praktyki w postaci oprowadzania osób z niepełnosprawnością wzroku po aktualnie prezentowanych w CSW Łaźnia 2 wy-

stawach. Cykl obejmuje 10 spotkań warsztatowych oraz 10 spotkań praktyki (w sumie 60 godzin szkolenia). Zajęcia w 10-osobowych grupach prowadzone są metodami aktywnymi, opartymi na doświadczeniu. Uczestnicy szkolenia będą mieli okazję przyjąć perspektywę osoby niewidomej i słabowidzącej i z tego miejsca spojrzeć na sytuację i potrzeby osób z dysfunkcją wzroku. Na pierwszych zajęciach uczest-

własnego rozwoju. W swojej pracy jestem odpowiedzialna za działania, zakupy, różnego rodzaju szkolenia na rzecz studentów z orzeczeniem o niepełnosprawności, wśród których są osoby słabowidzące. Jestem również wolontariuszem w fundacji, w której współpracuję z osobą niewidomą. Chciałabym tym osobom lepiej pomóc, spróbować zorganizować coś specjalnie dla nich. Liczę, że dzięki tym zajęciom lepiej zrozumieć świat osób niewidomych i słabowidzących. Jestem pewna, że postrzegają świat zupełnie inaczej i chciałabym do nich jak najlepiej dotrzeć, żeby ten świat opisać.

- Uczestniczę w tym kursie ponieważ pragnę pomagać ludziom potrzebującym - wyznał **Antoni Polakowski**.

- Tkwi we mnie coś takiego, że jak widzę kogoś kto jest niepełnosprawny to robię wszystko, żeby mu pomóc. Chociaż wiem, że jeśli idzie niewidomy, to lepiej mu nie pomagać jeśli idzie z laską, bo można go wytrącić z równowagi. Lepiej, że przeszkolę się na tych zajęciach i będę wiedział więcej, będę mógł lepiej pomóc. Działam jako wolontariusz podczas różnych przedsięwzięć i tam mógłbym pomóc, lub być przewodnikiem dla osób niewidomych.

Trenerami są specjaliści z Pomorskiej Jednostki Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym zaangażowani w tworzenie audiodeskrypcji i prowadzenie szkoleń tłumaczy-przewodników osób z uszkodzeniem wzroku i słuchu

**Tomasz Łunkiewicz**

## Energa daje 180 dni na opłacenie zaległych faktur

**Aż pół roku na zapłacenie faktury za zużyty prąd będą miały osoby, które od kilku miesięcy jej nie dostały. Co więcej, skumulowany rachunek można będzie rozłożyć na raty dowolnej wysokości i wpłacać je w dowolnym czasie. Nie wymaga to żadnego kontaktu z firmą. Klienci nie zostaną obciążeni żadnymi odsetkami czy windykacją – zapewnia Energa.**

W związku z wdrażaniem nowego systemu informatycznego obsługi klientów, część z nich dotknęła utrudnienia w dostępie do niektórych usług oraz opóźnienia związane z wystawieniem faktur. Klienci Energa, do których przez ostatnie miesiące nie dotarły faktury za energię to około 4 procent spośród prawie 3

mln klientów firmy. W ciągu najbliższych tygodni, większość z nich otrzyma jedną zbiorczą fakturę za energię elektryczną za zaległy okres.

- Przede wszystkim pragniemy przeprosić tych klientów, którzy na faktury oczekują dłużej niż zwykle. Zdajemy sobie sprawę, że dla wielu osób zapłata wyższej niż zazwyczaj faktury zawierającej skumulowaną opłatę za kilka cykli rozliczeniowych, może stanowić duże obciążenie, stąd też przedłużamy termin na spłatę skumulowanej faktury aż do 180 dni od daty jej wystawienia – informuje Beata Ostrowska, rzecznik prasowy Grupy Energa.

Klienci sami podejmą decyzję na jakie części rozłożyć płatność i jak często dokonywać wpłat. Skumulowaną fakturę będą mogli opłacić jednorazowo lub wpłacać dowolne kwoty nieregularnie – istotne jest, aby cała należność została uregulowana w terminie 180 dni od momentu wystawienia faktury. Wydłużenie terminu płatności nie wymaga żadnego kontaktu z firmą - proces zostanie uruchomiony automatycznie.

Wraz ze skumulowaną fakturą, każdy klient otrzyma szczegółowe informacje o sposobie jej zapłaty, a także dane niezbędne do realizacji wpłaty: nowy numer konta i nowy numer klienta,

wprowadzone wraz z nowym systemem.

Jednocześnie Energa zapewnia, że przez pół roku od wystawienia skumulowanej faktury nie będzie naliczać od niej żadnych odsetek, ani wszczynać procesu windykacyjnego. W przypadku faktur wystawionych już wcześniej, gdzie sporadycznie firma mogła naliczyć odsetki, będą one anulowane i wystawiona zostanie korekta faktury. Klienci powinni jednak pamiętać, że kolejne bieżące faktury wystawiane przez firmę, trzeba będzie opłacać zgodnie ze standardowymi terminami płatności.

Klienci nie poniosą żadnych dodatkowych konsekwencji wdrożenia nowego systemu obsługi klienta, w tym nie zostaną obciążeni opłatami wynikającymi z opóźnień jakie pojawiły się po stronie spółki.

Powyższa informacja nie dotyczy pozostałych klientów, którzy otrzymują faktury zgodnie z posiadaną umową.

W przypadku pozostałych pytań dotyczących oferty Energa Obrót prosi o kontakt z infolinią pod numerem 555 555 555 lub pisemnie.





## Sport w szkole

z Energa

### V Olimpiada Kocykowa

**30 dzieci z czterech szkół podstawowych wzięło udział w V Olimpiadzie Kocykowej dla dzieci, która odbyła się w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 45 we Wrzeszczu.**

Dzieci z SP 47, SP 42, SP 45, SP 92 wzięły udział w V Olimpiadzie Kocykowej. Uczestnicy w wyniku losowania zostali podzieleni na 5 drużyn, które rywalizowały w siedmiu konkurencjach: wielkanocny slalom z jajkiem, wyścigi pajęczków, bieg z zakupami, wyścig z przeszkodami, kocykowe rydwany, strongmeni, ruchome hula-hop. Najlepszy okazał

się zespół Melokotony, który wyprzedził Sporciaki i Supermocnych. Dalsze lokaty zajęły Bizony i Sportowe Dzieciaki.

Uczestnicy zawodów, bez podziału na zespoły: **Magdalena Kędra, Wiktoria Baczyńska, Julia Masiulaniec, Anita Srogosz, Nikola Miler, Kasia Kęsicka, Karolina Wachulska, Zuzia Jagła, Weronika Majewska,**

**Kaja Kuklińska, Marysia Marciniak, Gabrysia Kuźniarska, Kamila Trzeciak, Angelica Naruszewicz, Olaf Miziur, Jakub Herczyński, Patrycja Bejszczuk, Zosia Pielak, Magda Stolarczyk, Weronika Śledź, Klaudia Murawska, Maja Brzeska, Maja Kiepin, Zuzia Wasilewska, Ala Mikołajczyk, Oskar Ostrowski, Olga Leda, Oskar Tubaja, Przemek Nowik.**

Po zawodach uczestników nagrodzono medalami i słodkimi upominkami.

TŁ



## Gospodarzy poniósł doping

**W Zespole Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 13 na Zaspie odbyły się Finały Miejskiej Gimnazjady w Piłce Ręcznej Chłopców. Tytuł mistrzowski zdobyła drużyna gospodarzy z Gimnazjum nr 17.**

W turnieju finałowym wzięło udział 4 zespoły wyłonione podczas wcześniejszych etapów rozgrywek: Gimnazjum 17, Gimnazjum 33, Gimnazjum 24, Gimnazjum 13. Po intensywnej rozgrzewce zespoły rozpoczęły rywalizację. Najpierw w pierwszym półfinale Gimnazjum 17 bez trudu ograło Gimnazjum 13 (30:13). W drugim półfinale Gimnazjum 33 wygrało po wyrównanej grze z Gimnazjum 24 (16:13).

W meczu o trzecie miejsce drużyna Gimnazjum 13

musiała uznać wyższość kolegów z Gimnazjum 24. Do stanu 12:12 mecz był wyrównany. Końcówka należała do "dwudziestki czwórki", która z akcji na akcję powiększała rozmiary wygranej.

W finale gospodarze – drużyna Gimnazjum 17 ograła rywali z Gimnazjum 33 (21:16). Pierwsze minuty finałowego spotkania były wyrównane, a minimalnie przeważali zawodnicy "trzydziestki trójki". Niesieni dopingiem widzów gospodarze



przechylili jednak szalę spotkania na swoją stronę.

1. G 17: **Jakub Bal, Michał Iwańczuk, Paweł Papis, Michał Rychert, Bartosz Staszak, Igor Ślusarski, Daniel Ziolkowski, Aleksander Zych, Bartosz Falkowski, Mateusz Gudyka, Jakub**

**Kurs, Kacper Mokwa, Michał Popławski, Dawid Olejniczak, Jeremi Stojek.**

2. G 33: **Jakub Cendrowski, Maciej Chrupek, Patryk Czaprán, Jakub Frąszczak, Hubert Iwanowski, Szymon Kiejdo, Cezary Kosior,**

3. G 24: **Mateusz Bieńkowski, Marcin Bokun, Mateusz Czarnecki, Aureliusz Derda, Dominik Frankowski, Michał Dudziński, Piotr Golisowicz, Kacper Gwara, Daniel Haza, Jan Jachim, Tobiasz Jasiński, Szymon Klimaszewski, Kacper Ku-**

**rowski, Vincent Leszczyński, Mikołaj Łakomy, Adam Marciniak, Wojciech Maus, Adrian Michnowski, Jakub Milewczuk, Mateusz Mitał, Jakub Płókarz, Kacper Skórski, Piotr Sumiński.**

4. G 13: **Kajetan Laskowski, Maksymilian Chyla, Grzegorz Piankowski, Szymon Kuc, Adrian Bulak, Mateusz Janiszyn, Artur Maj, Filip Byczek, Wiktor Stegnerski, Jakub Machut.**

Na koniec zostały rozdane nagrody. Uhonorowano wszystkie cztery finałowe drużyny. Puchary, medale i pamiątkowe dyplomy wręczały dyrektor Zespołu Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 13 i wicedyrektor Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej.

TŁ

## Gimnazjaliści SMS nr 3 bezkonkurencyjne pod siatką

**Hala MOSiR-u przy ulicy Kołobrzeskiej na Przymorzu gościła dziś najlepszych siatkarzy spośród gdańskich gimnazjów. Mistrzostwo Gdańska wywalczyli uczniowie Szkoły Mistrzostwa Sportowego nr 3.**

Wcześniejsze fazy rozgrywek wyłoniły najlepszą piątkę drużyn, które finałowy turniej rozegrały systemem „każdy z każdym”. Walka pod siatkami trwała ponad 4 godziny. Nikt nie odpuszczał.

Od początku prym wiodła drużyna Szkoły Mistrzostwa

Sportowego nr 3, która nie dając szans żadnej z drużyn pewnie zmierzała po kolejny tytuł Mistrza Gdańska. O drugie miejsce dzielnie walczyły gimnazja z Suchanina i Stogów. W końcowym rozrachunku siatkarze z Gimnazjum 29 na Suchaninie okazali się lepsi i to

oni zajęli 2 miejsce. 3 miejsce przypadło w udziale drużynie Gimnazjum 11, 4 zajęli uczniowie z Gimnazjum 18, a na piątym znaleźli się chłopcy z Gimnazjum 48.

**Klasyfikacja końcowa turnieju:**

1. Szkoła Mistrzostwa Sportowego nr 3
2. Gimnazjum 29
3. Gimnazjum 11
4. Gimnazjum 18
5. Gimnazjum 48

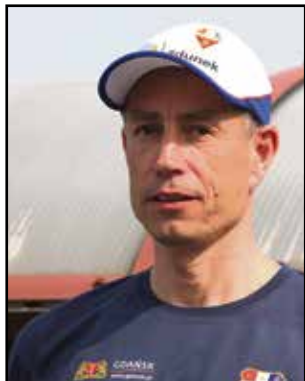
źródło GOKF  
fot. GOKF





# Mogę jeszcze długo korzystać z mojego doświadczenia

**Rozmowa  
z Magnusem  
Zetterstroemem,  
zawodnikiem  
Renault Zdunek  
Wybrzeże**



- Jak po pierwszych jazdach czujesz się na motocyklu?  
- Czuję się dość dobrze. To był dopiero mój drugi trening na torze w tym roku (rozmowa po pierwszym treningu na gdańskim torze - dop. TL). Motocykle pracują bardzo dobrze. Czuję się pewnie i czekam na sparingi i pierwszy mecz.  
- W gdańskiej drużynie jest dużo młodych "wilków".  
- Są też starsze "wilki" i dużym doświadczeniem (śmiech). Klub zbudował bardzo dobrą drużynę. Nie mogę się doczekać rozpoczę-

cie rozgrywek, żeby zobaczyć jak sobie ci młodzi chłopacy poradzą.

- Nie boisz się walki o miejsce w podstawowym składzie?

- Gdybym się bał to powinienem zakończyć swoją karierę 30 lat temu (śmiech). Dobrze jest wiedzieć, że ktoś cię goni, chce być lepszy. Mam swoje doświadczenie, oni swoje szalone głowy. Uważam, że mogę jeszcze długo korzystać z mojego doświadczenia, co pokazałem chociażby w ubiegłym sezonie.

- Czy twoim zdaniem taki obóz jaki w styczniu zorganizował gdański klub, na którym cię nie było, są potrzebne?

- W czasie gdy był obóz byłem z rodziną na wakacjach, które miałem wcześniej ustalone. Takie obozy dla mnie są ważne tylko do budowania "team spirit", atmosfery w zespole, co jest bardzo ważne. Pozostałe rzeczy mnie nie interesują. Mam swój sprawdzony cykl przygotowań zimowych.

- Co jest dla ciebie ważne w przygotowaniach?

- Dla mnie, w moim wieku, ważniejsze jest bycie na motorze niż w siłowni. Siłownia jest po to, aby dobrze wyglądać na plaży (śmiech).

- W zimę trenowałeś jazdę na lodzie. Myślałeś o startach



w tej odmianie żużla?

- Może po zakończeniu kariery w klasycznym żużlu. Wielu zawodników jeżdżących na lodzie to zawodnicy starsi, więc mam przed sobą jeszcze karierę w zawodach lodowych (śmiech).

- Według Tadeusza Zdunka celem jest jazda w finale ligi.

- To dobrze, że został tak powiedziany i postawiony został taki cel. Byłbym bardzo zawiedziony jeżdżąc w klubie, w którym chciałbym zakończyć rozgrywki w dole tabeli. Mimo wszystko należy zachować spokój. Pier-

szym celem powinno być wygranie wszystkich spotkań na swoim torze, spróbować wygrać mecze na wyjeździe, aby zakwalifikować się do play off. I wtedy zobaczyć co się stanie.

- Kolejny sezon będziesz rywalizował z Renatem Gafurowem o to, który z was będzie liderem klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników zagranicznych w historii gdańskiego klubu.

- Będzie ciekawie. Zawsze jest dobrze mieć dodatkowy element rywalizacji. Cieszę się, że tocymy tą rywaliza-

cję z Renatem. Jestem bardzo dobrym zawodnikiem, mocno związanym z Gdańskiem.

- Renat zastąpił cię jako kapitan drużyny.

- Dla mnie to żaden problem. Gdybym to ja miał nominować kapitana to na 110 procent wybrałbym Renata. Zasłużył na to. Jestem przekonany, że dobrze wywiąże się z tego zadania. Spędza więcej czasu w Gdańsku więc może bardziej pomóc młodemu zawodnikowi. Bycie kapitanem nie jest trudnym zadaniem, bo wszyscy jesteśmy profesjonalistami. Teraz

to Renat będzie musiał występować przed sponsorami, kibicami i mediami (śmiech).

- Stawiasz sobie jakieś cele na ten sezon?

- Najważniejszy to zostać na motorze (śmiech). Mam różne cele. Moim marzeniem pozostaje być mistrzem świata. I to chyba pozostanie tylko marzeniem (śmiech). Jednym z celów jest odjechanie wszystkich meczy w gdańskiej drużynie, bycie liderem zespołu.

- W drużynie są zawodnicy, którzy mogą jeździć w niej wiele lat. Drużyna została zbudowana z myślą o przyszłości.

- To dobra podstawa do funkcjonowania klubu jeśli udałoby się utrzymać tych zawodników. Będzie ciekawie patrzeć jak to się rozwinie.

- Czy twoim zdaniem ma znaczenie czy pierwszy mecz jeździ się na swoim torze czy na wyjeździe?

- Gdyby wszystko zależało tylko od tego czy mecz jest w domu czy na wyjeździe to sport byłby prosty. Pogoda, forma zawodników. Mogłbym podać sto różnych czynników, które mają wpływ na wynik.

**Rozmawiał  
Tomasz Łunkiewicz  
fot. Sławomir Żyłak**

# Lechia jeszcze wskoczy do pierwszej ósemki

**Dwie ostatnie kolejki przed świąteczno-reprezentacyjną przerwą będą się śnić gdańskim piłkarzom po nocach. Z sześciu punktów, które praktycznie można im było już dopisać w tabeli, pozostały im dwa przez co ich plan w postaci awansu do pierwszej ósemki po sezonie zasadniczym jest poważnie zagrożony.**

Po spotkaniach w Zabrzu i w Gdańsku z Termalicą trener Piotr Nowak zarzucał swoim piłkarzom, że popełnili głupie błędy skutkujące utratą punktów. - Nasze szanse na pierwszą ósemkę zmniejszyły się i jesteśmy tego świadomi, wiemy, że bardzo trudno będzie się do niej dostać. Do momentu gdy jest szansa, będziemy o nią walczyć - zadeklarował kapitan Gdańszczan Sebastian Miła. Ostatnie dwie kolejki pokazały dwa oblicza Lechii, drużynę nieźle grającą w pierwszej połowie i ekipę, która nie potrafi utrzymać prowadzenia w drugiej, jak zaznaczył kapitan biało-zielonych ekipa ma świadomość popełnianych błędów, a nastroje nie są optymistyczne. - Mecz w Zabrzu

spowodował, że myśleliśmy by tylko nie stracić bramki. To się jednak nie udało. Jest to problem, nad którym musimy popracować - podsumował Sebastian Miła.

Zdaniem pomocnika Lechii przerwa, niemal dwutygodniowa powinna pozwolić gdańszczanom na ponowne ułożenie gry i na analizę błędów. Przed Lechią dwa mecze, na wyjeździe w Warszawie i u siebie z Ruchem. Najlepiej byłoby w nich zdobyć komplet punktów choć będzie to zadanie niezwykle trudne. - Przerwa na reprezentację jest dla nas dobra. Przeanalizujemy całą sytuację, choć jest ona klarowna i nie ma z tym niczego skomplikowanego. Po prostu musimy wygrać dwa mecze. Legia gra bardzo dobrze i to czołowa drużyna w Ekstraklasie. Po raz pierwszy będą nas wspierali kibice i to będzie atut. Po drugie drużyna jaką mamy i nasz styl gry powoduje, że nie jesteśmy na straconej pozycji. Atmosfera w zespole wciąż nie jest zła. Jesteśmy drużyną, która w każdym meczu gra na przyzwoitym poziomie. Nie chodzi więc o to, że nie wiadomo co się u nas dzieje. Musimy rozmawiać o tym, by nie popełniać błędów, które kosztują nas punkty. Przyczyną nerwowości jest to, że mamy mało punktów - powiedział Sebastian Miła, który w niedzielę rozegrał swój trzysetny mecz w ekstraklasie. - Przed meczem, nie zwracałem na to uwagi. Ten jubileusz mnie zaskoczył. Szkoda, że nie mogę go świętować - dodał.

Strzelec jedyne go gola dla Lechii w starciu z Termalicą

Michał Chrapek mimo, że zaliczył pierwsze trafienie w barwach gdańskiej ekipy po spotkaniu nie był w dobrym nastroju. On również podkreślał konieczność przeanalizowania tego co dzieje się z drużyną w ostatnim czasie. - Ciężko było nam grać piłką tak jak zawsze i przede wszystkim stwarzać sytuacje. Nie będziemy każdego meczu wygrywać 5:0, ale musimy konsekwentnie wykonywać to, co przekazał nam trener w szatni. To jest najważniejsze - ocenił Michał Chrapek. - Jesteśmy zawiedzeni tym wynikiem, bo remis nas ani nie raduje, ani nie daje niczego szczególnego jeśli chodzi o tabelę. Zostały dwa mecze. Jedziemy do Warszawy, a wcześniej mamy dwa tygodnie ciężkiej, spokojnej pracy - dodał Chrapek, który zapowiedział, że na Łazienkowską Lechia pojedzie walczyć o pełną pulę. Pozyskany przed sezonem pomocnik, mimo, że wpisał się na listę strzelców przedwcześnie zakończył swój występ w meczu przeciwko Termalicy, wszystko z powodu kontuzji stopy. - W tygodniu miałem problem z paznokciem. Zebrała się pod nim krew. W trakcie meczu piłkarz klubu z Niecieczy nadepnął mnie na stopę i odczułem ogromny ból i ciężko było mi grać dalej - wyjaśnił Michał Chrapek.

**Krzysztof Klinkosz**

# Hokeistki Stoczniewca wicemistrzyniami Polski

**Hokeistkom Stoczniewca nie udało się przedłużyć serii finałowej Polskie Ligi Hokeja Kobiet. W drugim meczu finału podopieczne Henryka Zabrockiego przegrały w Bytomiu z Polonią 2:3 po dogrywce i zdobyły srebrne medale mistrzostw Polski.**

Niewiele brakowało hokeistkom Stoczniewca do doprowadzenia do trzeciego mecz w serii finałowej. W drugim spotkaniu podopieczne Henryka Zabrockiego prowadziły w Bytomiu z Polonią 2:1. Gospodynie doprowadziły do wyrównania 2 minuty przed końcówką syreną. Zwycięską bramkę na wagę mistrzostwa Polski bytomianki strzeliły 15 sekund przed końcem dogrywki.

Hokeistkom Stoczniewca nie udało się obronić złotego medalu sprzed roku, ale należą im się słowa uznania. Już przed sezonem zespół trenera Zabrockiego doznał osłabienia. Z klubem nie porozumiała się czołowa zawodniczka ubiegłego sezonu Tatiana Onyszczenko. Przez większą część sezonu gdańszczanki grały praktycznie na dwie piątki. Mimo to biało-niebieskie zanotowały w końcówce rundy zasadniczej serię 5 wygranych, w tym w Bytomiu nad Polonią, to była jedyna porażka bytomianek w sezonie.

Stoczniewicz zakończył sezon w składzie: Agata KOSIŃSKA, Dagmara KULASZEWICZ - Renata TOKARSKA, Małgorzata NOWAK, Marta BIGOS, Aleksandra BERECKA, Joanna RYKACZEWSKA - Sylwia WNUCZKO, Katarzyna KASPRZYCKA, Magdalena OBŁOŃSKA, Katarzyna BODUS, Alicja SIEJKA - Maja BANAŚ, Katarzyna HERMANN

**Tomasz Łunkiewicz**